Nr. 194. Kraków, czwartek 18 lipca 1901. Rocznik X.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 398. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z dnia.

Kraków, 17 lipca.

Brak pracy.

Obecnie rozgrywają się we Lwowie zajścia, które są tragicznym wyrazem stosunków, panujących w całym kraju. Setki ludzi, pozbawionych egzystencyi, rzuconych na pastwę nędzy, wyciągają rozpaczliwie ręce po zarobek, domagając się już nie ludzkich warunków bytu, ale wprost środków do jakiejkolwiek egzystencyi, któraby przynajmniej uchroniła od śmierci głodowej.

Zastój ekonomiczny, brak pracy, śmierć głodowa, zaglądająca w oczy ludności pracującej całego kraju, to nie chwilowy paroksyzm społeczny, jak gdzieindziej, nie przejściowy objaw obecnej produkcyi kapitalistycznej — ale chroniczna choroba, głęboko zakorzeniona w organizmie Galicyi, tego kraju wódki i klerykalizmu.

Niedawno przedtem omówiliśmy społeczno-polityczne przyczyny tego zastoju ekonomicznego w naszym kraju; wykazaliśmy, że wina ogólnego bezrobocia i nędzy ciąży wyłącznie na barkach tych, którzy tym krajem rządzą, zasiadają we wszystkich instytucyach publicznych i prywatnych i trzymają w swych rękach ster życia publicznego. Obecnie chodzi o to, jak wobec tego groźnego faktu zachowują się naczelne władze, na których przecież spoczywa obowiązek troszczyć się o dobrobyt i spokój w kraju. Już pierwsze rozruchy głodowe we Lwowie i Przemyślu powinny były dać czynnikom rządzącym dużo do myślenia, powinny były pchnąć władze do jakiejś energicznej akcyi, jeżeli już nie w interesie ludności, przymierającej głodem (nie jesteśmy bowiem optymistami, byśmy od rządzących czynników mogli żądać zrozumienie interesów ludu i mądrości socyalno-politycznej), to przynajmniej w interesie publicznego spokoju od szeregu lat domaga się kraj inwestycyj, któreby ogólny dobrobyt podniosły i dały zatrudnienie setkom ludzi, a które tylko dzięki opieszalstwu i niedbałości odnośnych czynników dotychczas przeprowadzone nie zostały. Poczynione w czasie pierwszych rozruchów we Lwowie zarządzenia Wydziału krajowego i namiestnictwa, złożone obietnice nowych robót, okazały się półśrodkami, za pomocą których chciano zrzucić z siebie w oczach opinii odpowiedzialność i chwilowo zażegnać burzę, zagrażającą całemu krajowi. Okazuje się, że roboty rządowe i publiczne, jakie miały się rozpocząć, były tylko chwilową koncesyą musu, uczynioną pod grozą chwili.

Zapowiadane roboty w stolicy kraju i w powiatach, albo się nie rozpoczęły, albo trwały bardzo krótki czas, albo też zostały nagle przerwane — i zażegnane chwilowo bezrobocie występuje na nowo w coraz groźniejszych rozmiarach, rzucając setki rodzin w objęcia strasznej śmierci głodowej.

Charakterystycznym objawem tej specyalnie galicyjskiej niedbałości i biurokratyzmu jest sprawa budowy dworca kolejowego we Lwowie. Zapowiedziana jeszcze przed dwoma miesiącami budowa nie rozpoczęła się, gdyż dyrektor Wierzbicki nie podpisał jeszcze nawet kontraktu z gminą o ekspropryacyę gruntów; podobnie też ma się rzecz i z innemi przyrzeczonemi robotami. Winą obecnych zajść jest tylko biurokratyczna powolność i niedbalstwo odnośnych czynników.

Towarzysze! Pamiętajcie o funduszu prasowym codziennego „Naprzodu!“

EMIL ZOLA.

PRACA.

POWIEŚĆ.

49)

— Nie trzeba nigdy naprzód o niczem wytwarzać sobie zdania przed zdobyciem całkowitej pewności... — rzekł. — Doszedłem już do nienajgorszych wyników. Będziemy gromadzić siłę elektryczną, skanalizujemy ją, będziem nią kierować według woli pewnego dnia, bez żadnej a żadnej straty. A jeźli to będzie wymagać dwudziestu lat pracy, no to poświęcę lat dwadzieścia. To przecież takie proste: co rano trzeba się zabrać do roboty, przerwanej poprzedniego dnia wieczorem, tak długo, dopokąd się nie znajdzie tego, czego się szuka... I cobym zresztą robił, gdybym zaniechał pracy?

Wyrzekł to z taką jakąś naiwną wielkością, że Łukasz był poruszony, jak gdyby wobec bohaterstwa. I patrzył na tego małego, mizernego człowieka, w wiecznych kłopotach ze zdrowiem, kaszlącego, konającego w zwojach fularów i szali, pośrodku tej sali olbrzymiej, przepełnionej ogromnymi aparatami, poprzecinanej przez druty, przenoszące uwięziony piorun, z każdym dniem bardziej natłoczoną wynikami kolosalnej pracy tej małej istotki, która się tu uwijała, wytężała, upierała, niby owad w prochu ziemi. Skąd się u niego brała, już nie energia intelektualna, ale siła fizyczna do przedsiębrania i doprowadzania do skutku tak wielkich prac, zdających się wymagać współudziału kilku mocnych i zdrowych ludzi? A on dreptał, dyszał ciężko i dźwigał świat swemi małemi, szczupłemi rękami chorego dziecka.

Wtem ukazała się Soeuretta z wesołym okrzykiem:

— Cóż to? jeszcze nie idziecie na objad? Mój Martialu, zobaczysz, że będę zamykać na klucz laboratoryum, jeżeli nie będziesz rozsądniejszym.

Jadalnia, podobnie jak i salon, dwa dość szczupłe pokoje, zaciszne i ciepłe, jak gniazdka, nad którenni czuwało serce kobiety, miały okna na ujście wądołu, na łąki i pola ginące w oddali wraz z widnokręgiem równiny Roumagne. O tej godzinie jednakże, mimo, że noc była ciepłą, okna już były zamknięte i rolety spuszczone; znowu też Łukasz zauważył tutaj drobiazgowe starania, jakiemi Soeuretta otaczała brata. Zachowywał on skomplikowaną dyetę, spożywając osobne potrawy, osobne pieczywo, pijąc nawet osobną wodę, którą mu ocieplano nieco. Jadł jak ptak, wstawał i szedł spać wcześnie, jak kury, osoby roztropne. W ciągu dnia zaś krótkie przechadzki, wypoczynki, drzemki, przeplatały ciągle chwile pracy. Tym, którzy się dziwili jego ogromnej pracowitości i którzy przypuszczali, że się trudzi nad

„Dziennik polski“ dziwi się, dlaczego rozruchy głodowe powtarzają się tylko we Lwowie, a nie gdzieindziej; taki ignorant nie wie nawet tego, iż właśnie stolica, koncentrująca w sobie życie przemysłowe całego kraju i ściągająca do siebie setki robotników, jest barometrem stosunków, panujących w całym kraju; podobne zjawisko obserwuje się we wszystkich miastach stołecznych, obecne zajścia we Lwowie nie są więc specyalnie lwowskiem zjawiskiem, ale wyrazem stosunków, panujących w całej Galicyi.

Lwowska partya socyalno-demokratyczna spełnia w tej chwili w zupełności swój obowiązek, utrzymując rozgoryczone masy w karności i spokoju. Ze strony ciemnych indywiduów, wyrosłych na gruncie korupcyi wyborczej i przyzwyczajonych do łowienia ryb w mętnej wodzie, nie brak było i obecnie usiłowań wyzyskania obecnego bezrobocia we Lwowie dla zwykłych burd ulicznych, socyalni demokraci jednak wytężą wszystkie siły, by rozgoryczone masy powstrzymać od nierozważnego kroku.

Zajścia we Lwowie powinny być nauczką dla czynników rządzących w kraju, iż obecnego, rozpaczliwego stanu rzeczy lekceważyć sobie, jak dotychczas, nie wolno i że potrzebną jest skuteczna i szybka akcya w celu usunięcia bezrobocia.

Brak pracy we Lwowie.

Lwów, 15 lipca.

W przeciągu dwóch miesięcy dwa razy rozruchy głodowe, masowe domaganie się chleba i pracy, oto bilans gospodarki panującej w kraju i mieście naszem kliki. Przewidywane przez nas i tyle przepowiadane groźne demonstracye w razie nagłego przerwania robót publicznych i rządowych zaczynają się spełniać.

Dziś mieliśmy pierwszą przygrywkę, a w uzupełnieniu przesłanego wam już telefonicznego sprawozdania donoszę wam jeszcze:

Jednym z bodźców do chwilowego wybuchu było zachowanie się inżyniera p. Piżla, który prowadził właśnie wstrzymane teraz roboty. Był on w Biurze pracy, a gdy stamtąd wychodził, tłum jął kupić się koło niego, uważając go za tego, który może decydować o daniu mu pracy.

Przestraszony tem widocznie p. Piżl wezwał pomocy policyi i wojska, ale zanim ona nadeszła, uderzył ciężką, okutą laską jakiegoś robotnika po głowie tak, że go pokrwawił. W tej chwili ruszył z miejsca także pluton wojska i jął stłoczoną masę robotników rozbijać kolbami.

Potem z hasłem „bijcie szyby“ ruszył tłum pod gmach komendy korpuśnej, a po jakimś czasie ulicą Sobieskiego, którą od ulicy Halickiej zamknęła policya i wojsko, tak, że ekscedenci musieli się wrócić. Część ich poszła następnie na ulicę Karola Ludwika, gdzie wybito kilka szyb, a część na plac Teodora, gdzie pobito mnóstwo garnków i zabrano ze straganów chleb i kiełbasę, przyczem aresztowano czterech robotników.

Podczas gdy część robotników była powodem zajść powyższych, reszta rosnąc ciągle, kupiła się dalej przed biurem pracy. I tu, pomimo obecności pogotowia wojskowego, komisarza policyi i sztabu rewizorów, tłum nie stracił groźnej swej postawy. Głównym powodem naprężonego nastroju było kilka kobiet, żon robotników, którzy na proste doniesienie przedsiębiorcy budowlanego, jakoby mieli zamiar wywoływać zaburzenia, zostali aresztowani przed miesiącem, a jeden nawet przed trzema miesiącami. Kobiety te, opowiadając głośno o tem, jak wraz z dziećmi muszą głód cierpieć, podniecały najbardziej tłum, zebrany przed biurem pracy.

Przez całe popołudnie gromadziły się grupy niezadowolonych robotników i robotnic na placu Bernardyńskim. Breitera, który dwa razy zjawił się na rynku, przywitano okrzykami „kiełbaśnik,“ „hamkiszka“ i obrzucono obelżywymi epitetami.

Razem aresztowano 15 osób za podburzanie, robienie awantur i bicie szyb.

Po mieście patroluje wojsko pod dowództwem oficerów, komisarzy i agentów policyjnych. Jedna kompania biwakuje w gmachu policyjnym, obawiając się na jutro powtórzenia rozruchów.

Ubezpieczenie urzędników prywatnych.

I.

Z powodu projektu ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych, liczne się odezwały głosy tak w prasie, jak i w ciałach prawodawczych, zebraniach zawodowych i wiecach. Głosy te, stosownie do interesów, jakie zastępują różne pisma i ciała wiecujące, które się tem zajmowały, różne zajęły stanowiska.

U nas w kraju po największej części witano ustawę z zapałem, widząc w niej tylko jeden błąd — centralizacyę.

W całej zaś prawie Austryi wszędzie objęte projektem tym koła przyjęły ustawę z zadowoleniem — zastępstwa pracodawców nie godzą się na ustawę, bo się nie godzą na ciężary stąd wynikające, a tylko jeden

---

siły, że jest dla siebie samego katem, nie pozwalając sobie od rana do wieczora na wytchnienie, odpowiadał, że pracuje zaledwie trzy godziny dziennie, dwie zrana, jedną popołudniu; i to jeszcze ranną pracę dzielił na dwie połowy przez krótką przerwę, nie będąc zdolnym skupić uwagi na jednym przedmiocie dłużej, niż przez godzinę, bez narażenia się na zawrót głowy, jak gdyby w czaszce robiła mu się próżnia. Nigdy nie mógł się zdobyć na więcej, całą jego siłę stanowiła jego wola, jego upór, jego namiętność do dzieła, które w swem wnętrzu nosił i które zapładniał całą swoją inteligencyą i którego poród trwać musiał lata.

Teraz znalazł Łukasz odpowiedź na stawiane sobie nieraz pytanie, skąd Jordan, człowiek tak słabowity, czerpie siły do takiej olbrzymiej pracy. Znajdywał on je nie w czem innem, jak tylko w metodzie, w mądrem i rozważnem gospodarowaniu temi małemi środkami, jakie miał do rozporządzenia. Przedewszystkiem jednak chciał niezachwianie ciągle jednej i tej samej rzeczy, poświęcał dziełu każdą minutę, jaką dysponował i to bez zrażania się trudnościami, bez poddawania znużenia, z spokojną, nieprzerwaną, uporczywą wiarą, co góry przenosi. Któż zmierzy ogrom pracy, na jaki zdobyć się można, poświęcając jej tylko dwie godziny na dzień, ale z pożytkiem, całkowicie, nie marnując ani jednego mgnienia oka na próżniactwo lub kaprys? Są one tem ziarnkiem zboża, co wozy napełnia, tą kroplą wody, która sprawia wylewy. Cegiełka do cegiełki, budowla rośnie, monument wznosi się wyżej górskich szczytów. W taki to sposób mały ten chorowity człeczyna, owinięty w kołdry, zmuszony pić grzaną wodę pod grozą przeziębienia, budował potężne dzieło przez cud metody i przystosowania się, poświęcając mu jedynie rzadkie godziny intelektualnego zdrowia, wywalczane przez siebie na niedomaganiu cielesnem.

Objad był pełen wesołości i ciepła. Usługa w całym domu była kobieca, ponieważ Soeuretta uważała usługę męzką za zbyt hałaśliwą, zbyt brutalną ze względu na brata. Masztalerz i stangret przybierali więc sobie do pomocy ludzi tylko w pewnych dniach większej pracy. Służące zaś, dobrane starannie, miłej powierzchowności, delikatne i zręczne, przyczyniały się do utrzymania rozkosznej atmosfery spokoju i ciszy w pełnym ciepła domu, w którym prowadzono życie zamknięte, przyjmując tylko kilku zażyłych przyjaciół. Tego wieczora objad się składał z rosołu, ryby na maśle, kurcząt i jarzynowej sałaty, dań całkiem niewyszukanych.

— Więc naprawdę nie nudził się pan od soboty? — zapytała Soeuretta Łukasza, skoro usiedli wszyscy troje w małym, zacisznym pokoju jadalnym.

— Wcale nie, zapewniam panią — odparł młody człowiek. — Nie uwierzyłaby pani zresztą nigdy, do jakiego stopnia byłem zajęty.

I opowiedział im najpierw cały sobotni wieczór, głuche wzburzenie, w jakiem znalazł Beauclair chleb ukradziony przez Nanetę, aresztowanie Lange'a, wizytę swoją u Bonnaire'a, ofiary strejku. Przez szczególny skrupuł jednak, któremu się sam dziwił później, pominął zupełnie spotkanie swe z Josiną, nie wymieniwszy nawet jej nazwiska.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

fachowy znawca tych spraw, socyalny demokrata dr. Verkauf, zdobył się na istotnie rzeczową ocenę ustawy i jej znacznych braków, wykazując, że jest ona w istotnych swych zasadach cudownie zestawioną siecią iluzyi, za którą kryje się tendencya nagromadzania zasobów i napiętrzania trudności, byle tylko wypłacać jak najmniej.

Jak z jednej strony nie można stanąć w sprawach ubezpieczenia robotniczego wogóle, a więc i tego ubezpieczenia, o którem projekt mówi w szczególności — na stanowisku dążeń autonomiczno narodowych, jak nie wolno dla pięknych oczu dyrektorów lub prezesów niedojrzałych instytucyj ubezpieczeniowych starać się o to, aby ubezpieczenie oddano w ręce prywatnej instytucyi tylko dlatego, że jej kierownikami są wpływowe w kraju osobistości, tak też z drugiej strony nie należy traktować oderwanie tej sprawy od całokształtu ubezpieczenia robotniczego, nie wolno w niej widzieć sprawiedliwości społecznej, ani nawet drogi do tej sprawiedliwości. Bo ustawa, jaką przedłożono obecnie parlamentowi, jest znowu dowodem, że ustawodawca nie ma zamiaru sięgnąć do sedna rzeczy, chce na mocno już połatany kożuch gospodarki społecznej przypiąć jeszcze jedną łatkę. Czy kożuch się gdzieindziej nie popruje, czy przez to inne dziury jaskrawiej nie wystąpią, o to się on nie pyta. Wszak ogół pracujących ma takie samo prawo do ubezpieczenia, jak owe wyszukane przez ustawodawców grono urzędników prywatnych. Kto bowiem jest urzędnikiem prywatnym?

Ustawa powiada, że każdy, kto pobiera płacę miesięczną. Ależ przy złej woli pracodawców nie będzie takich wogóle. Bo przecież pracodawca może każdej chwili rozpocząć wypłacanie należytości tygodniowo lub półmiesięcznie i w tej chwili całe obliczenie techników, stanowiące podstawę projektu, weźmie w łeb. Bo obliczanie to, oparte na datach, zebranych za czas ubiegły, nie wzięło w rachubę, że ograniczenie prawa do ubezpieczenia tylko na tych, którzy pobierają płacę miesięczną, wyrzuci z ram ustawy wielką liczbę tych, których tam wliczono. Jeżeli płaca jest miesięcznie obliczana, a nie jest sumą zarobków dziennych lub tygodniowych, to ona daje prawo do emerytury. Jak łatwo obejść ten przepis, jak łatwo wykluczyć wielu istotnych urzędników prywatnych z ubezpieczenia.

Więc definicya urzędnika, podstawa uprawnienia do ubezpieczenia, jest w projekcie wadliwą i jak zwykle to czynią ustawy austryackie, daje możność wykręcania się od obowiązku ubezpieczania.

I tak znowu się stanie: ubezpieczenie, z pozoru pięknie brzmiące w ustawie, będzie w istocie farsą, której dobrodziejstwa nikt nie uczuje, albo bardzo mała liczba uprzywilejowanych. A że jesteśmy przeciwnikami przywilejów, więc stanąć nam należy ani razem z autonomistami, co zbawienie widzę w organizacyi ubezpieczenia emerytalnego w towarzystwie oficyalistów prywatnych, ani po stronie tych, co szukają dobra tej klasy w innej formie organizacyjnej; nam walczyć i wojować należy o ubezpieczenie całego ogółu pracującego, a to o ubezpieczenie tanie, pewne i wszechstronne.

Ubezpieczenie na wypadek zachorowania tylko w przemijającej chorobie zapewnia zasiłek. Czy ten zasiłek jest wystarczający, czy nie, o tem nie chcę teraz mówić. Ubezpieczenie na wypadek przygody obowiązuje zakłady ubezpieczenia do wypłaty zasiłku czyli renty, gdy się pracującemu zdarzy nieszczęście w czasie pracy. Ani jedno, ani drugie nie daje zabezpieczenia, gdy długa niemoc odbierze siły do pracy, gdy choroba zwalczy zdolność zarobkowania, gdy chociażby przedwczesny uwiąd starczy staje się przeszkodą zarobkowania. Cóż więc dziwnego, że schorzały lub zniedołężniały robotnik wszelkimi sposobami stara się naciągnąć kasę chorych (bo zakładu od wypadków naciągnąć nie może), lub, gdy wypadłszy z szeregu pracujących, jako żebrak staje się — po długiem życiu pracowitem — ciężarem funduszu ubogich.

Więc nie próżno wołają robotnicy ciągle, że żądają ubezpieczenia obszerniejszego na wszelkie przyczyny, czyniące niezdolnym do pracy i tylko opór rządu, potrzebującego pieniędzy na armaty, żandarmów i emerytury dla generałów i ministrów — stoi temu na przeszkodzie.

Karol Nacher.

Przegląd społeczny.

Protest przeciw zmianom §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Ze Lwowa donoszą nam: Kilkuset domokrążców, agentów i robotników, przeważnie żydów, obradowało tu dnia 14 bm. od godz. 6 do 9 wieczorem w sali teatru Rozmaitości, pod przewodnictwem tow. Besena i p. dra Malza.

Na porządku dziennym była sprawa zmiany §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, odnoszących się do handlu obnośnego i do agentury. Referent p. Schreiber usiłował ze sprawy tej zrobić kwestyę czysto żydowską i powiedział, że zakaz obnośnego handlu i „agentowania“ trafia w pierwszym rzędzie kilka tysięcy żydów, wyraził oburzenie żydowskim posłom parlamentarnym za ich obojętne i dla żydów szkodliwe stanowisko podczas dyskusyi nad tą nowelą i wezwał zebranych do energicznej akcyi przeciw wejściu w życie zmienionych §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej. Proponował wystosowanie masowych petycyj do Izby panów, względnie do cesarza, i postawił rezolucyę, w której zebrani protestują przeciw uchwalonym przez parlament zmianom §§ 59 i 60 ust. przem. i wyrażają najwyższe oburzenie żydowskim posłom parlamentarnym.

Tow. Menkes w dłuższem przemówieniu wykazał, że dzisiejsze ustawy mają na sobie piętno ustaw, uchwalonych przez parlament, w którym większość jest reprezentantem bogatych fabrykantów, przemysłowców i właścicieli większych posiadłości. Krytykując postępowanie posłów żydowskich, wezwał zebranych, by przy wyborach zerwali raz na zawsze z zasadą: „lepiej choćby najgorszy żyd, niż najlepszy chrześcijanin“. Poseł Byk zamierza przy najbliższych wyborach sejmowych ubiegać się o lwowski mandat sejmowy i liczy przytem szczególnie na głosy żydów. W danej chwili należy mu przypomnąć głosowanie za zmianą §§ 59 i 60 i przeciw niemu głosować.

Konstatując, że klub socyalno-demokratyczny głosował przeciw ustawie, że w jego imieniu socyalistyczny poseł Hannich przemówił przeciw ustawie w komisyi, a tow. dr Ellenbogen w pełnej Izbie postawił następnie rezolucyę, że zgromadzenie uchwala obok intenzywnej agitacyi za zatrzymaniem dotychczasowego brzmienia §§ 59 i 60 ustawy przemysłowej, rozwinąć energiczną agitacyę za zaprowadzeniem powszechnego, równego i tajnego głosowania do wszystkich ciał ustawodawczych.

Charakterystycznem było przemówienie linoskoczka politycznego p. Malza, przyjaciela Byków, Schaffów i Horowitzów. Zaznaczył on, że żydzi byli lojalnymi i spokojnymi obywatelami, że zawsze i wszędzie szli na rękę szlachcie. Ale miarka się przebrała, żydzi pokażą, że potrafią być opozycyonistami i że umieją krzyczeć, jeśli ich boli. Żydzi mają już dosyć szukania pomocy u burżuazyi innych narodów, jako naród biedny i uciskany, chcą zbratać się z proletaryatem innych narodów. Zapowiadając, że żydzi przy najbliższych wyborach będą głosowali na wzór chłopów ruskich opozycyjnie, wezwał licznie zgromadzonych domokrążców, handlarzy owoców itp., by się zorganizowali na wzór robotników, a wtedy sfery miarodajne będą się z nimi liczyły.

Tow. Hankiewicz oświadczył, że przemawia za postawionemi rezolucyami, by zadokumentować solidarność wszystkich pognębionych, bez względu, do jakiej oni należą narodowości i do jakiego wyznania. Jeżeli żydzi chcą sobie poprawić byt, muszą zerwać solidarność z polityką Byków, Schaffów, Rubinsteinów itd., tak jak robotnik i chłop polski i ruski dawno już zerwał z Abrahamowiczami, Potockimi i Górskimi. Tylko wspólna, solidarna i energiczna walka mo-

że doprowadzić do celu. (Huczne oklaski).

Przemawiali jeszcze pp. dr Bierer, Landkutsch, Hornstein i Kornhaber, przyczem nie obeszło się bez burzliwych zajść, poczem zgromadzenie po uchwaleniu rezolucyi p. Schreibera i tow. Menkesa o godz. 1/29 zamknięto.

Sądownictwo niemieckie wobec solidarności robotniczej. „Związek cieśli“ w Hamburgu wykluczył pewnego członka za złamanie strejku. Wykluczony zaskarżył Związek, żądając, by go przyjęto napowrót. Sąd w Hamburgu przychylił się do skargi, przeciw czemu Związek zarekurował. Sąd krajowy w Hamburgu zniósł wyrok I instancyi, zasądzając skarżącego na poniesienie kosztów procesu. Wyrok swój sąd umotywował następująco:

„Według brzmienia statutu, Związek zastępuje interesy swych członków i dąży do osiągnięcia lepszej płacy i lepszych warunków pracy na podstawie § 152 ustawy przemysłowej. Że to jest wyłącznym celem Związku, wykazuje dalsza osnowa statutu. Zawsze jednak daje statut członkom Związku pewne korzyści, zastrzegając się, że korzyści te mogą być członkom udzielone, ale nie muszą. Przyobiecanie tych korzyści powinno być właśnie bodźcem dla członków do ściślejszego złączenia swych interesów ze Związkiem, jakoteż zniewolić powinno szersze kręgi towarzyszy zawodowych do przystąpienia do Związku, aby tenże mógł skuteczniej dążyć do osiągnięcia dla swych członków możliwie lepszą płacę i warunki pracy. Nie można w żaden sposób uważać za jedyny cel Związku udzielanie swym członkom zapomogi itd., należy to uważać jako środek, który Związkowi do dojścia do celu ma służyć. Jest to tylko połączenie, dążące wyłącznie do uzyskania lepszej płacy i lepszych warunków pracy w myśl § 152 ustawy przemysłowej. Według ust. 2 tego paragrafu, wolno jest każdemu uczestnikowi wystąpić z takiego stowarzyszenia, lub cofnąć zawartą umowę i nie przysługuje temu ostatniemu żadne prawo do wnoszenia przeciw temu skargi. Wskutek tego też skarżący nie może sobie żadnych pretensyi rościć do tych praw, które z przystąpienia do tegoż Związku nabył. Z tego też powodu skarga musi być odrzuconą“.

W Austryi zaś chciano z wykluczenia pewnego zdrajcy ze Związku drukarzy zrobić zbrodnię wymuszenia.

Z sali sądowej.

Ciekawa sprawa kryminalna będzie przedmiotem rozpatrywania najwyższego trybunału w Wiedniu. W dniu 26 marca 1901 r. wydał krakowski trybunał urzędniczy, na wniosek prokuratora Dolińskiego, wyrok karny, w którym orzekł, że austryacka wolność prasowa wymaga specyalnej koncesyi policyjnej do wylepiania numerów „Naprzodu“ na drzwiach sklepu, do sprzedaży tegoż dziennika legalnie przeznaczonego. Przeciw temu wyrokowi, orzekającemu karę 50 koron, wniósł w imieniu zasądzonego administratora „Naprzodu“, obrońca dr. Heski zażalenie nieważności do kasacyjnego trybunału w Wiedniu. Nad zażaleniem tem zastanawiał się trybunał najwyższy na tajnem posiedzeniu w dniu 21 maja br. i postanowił, celem zasadniczego rozstrzygnięcia tej nowej krakowskiej „kwestyi otwartej“, wyznaczyć jawną rozprawę przed trybunałem kasacyjnym w Wiedniu na dzień 3 października br., do której wezwano obrońcę i generalnego prokuratora.

Szczególny rodzaj przeciążenia. Wiceprezydent sądu krajowego karnego Morelowski ma czasem oryginalne pomysły.

Wszystkie rozprawy apelacyjne w sprawach prasowych odebrał on senatom apelacyjnym, których kierownikami są nadradca Kawski i radca Kopf. Sprawy te apelacyjne sądzić będzie na przyszłość wyłącznie senat nieapelacyjny, którego kierownikiem jest radca Turowicz, a pierwszym wotantem nadradca Wawrausch. Jako powód tej zmiany podano „przeciążenie!“. Przeciążenie takie, które się odnosi specyalnie do spraw prasowych, wpada tem bardziej w oczy, iż poprzednio już wszystkie sprawy wyborcze powierzono także senatowi Turowicza i Wawrauscha.

Naszem zdaniem, przeciążenie powinno, wedle ustawy, spowodować utworzenie nowego senatu apelacyjnego i powinno sprowadzać zmiany w ilości przydzielanych spraw karnych, a nigdy w ich jakości. Wiemy zresztą bardzo dobrze, co o tych geometrycznych, dobrze wykalkulowanych, wydzielaniach pewnych spraw mamy sądzić!

Demonstracya przeciw Dolińskiemu w sali sądowej. Prokurator Doliński jest niewyczerpanym w wyszukiwaniu przeciw prasie nowych „kwestyj otwartych“. Wczoraj odbył się przed apelacyjnym sądem krajowym w Krakowie proces kryminalny, którego przedmiotem był wniosek Dolińskiego na ukaranie redaktora pisma humorystycznego „Bocian“ za to, że umieścił konfiskacyjną uchwałę sądową po litografowanej rycinie tytułowej, a więc dopiero na stronicy drugiej, na której zaczynał się tekst drukowany. Trybunał oczywiście uwolnił oskarżonego po przesłuchaniu znawców. Rozprawa wykazała, że od dwu lat, bez najmniejszego protestu ze strony prokuratoryi, „Bocian“ pierwszą stronicę przeznaczał wyłącznie na wylitografowanie ryciny tytułowej, a wszystkie ogłoszenia sądowe publikował na następnej stronicy, rozpoczynającej tekst drukowany.

Pod koniec rozprawy zdarzyła się charakterystyczna scena. Znawca, po złożeniu uroczystej przysięgi i wydaniu swej opinii, oświadczył: „Gdyby oskarżony został w tej sprawie zasądzonym, to ja za niego grzywnę zapłacę w ten sposób, iż moją należytość całą przeznaczam na pokrycie grzywny sądowej“.

Prokurator zaprotestował energicznie przeciw temu oświadczeniu i nazwał je demonstracyą przeciw prokuratoryi... Skończyło się na tem, iż obaj znawcy zrzekli się likwidowania swych należytości przeciw oskarżonemu.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 lipca. 1839. Powstanie chartystów w Birmingham. — 1895. Zwycięstwo strejkujących piekarzy w Salcburgu.

Opera lwowska w Krakowie.

Dziś: „Straszny dwór“, opera w 3 akt. z prologiem St. Moniuszki.

Piątek: „Manru“ (po raz drugi).

Sobota: „Janek“, opera w 2 aktach Wł. Żeleńskiego (po raz trzeci) i „Rycerskość wieśniacza“, opera w 1 akcie Mascagniego.

Niedziela: „Manru“ (po raz trzeci).

Teatr ludowy w Krakowie.

Dziś: „Robert i Bertrandt“ czyli „Dwaj złodzieje“, wodewil.

Sobota: „Królowa przedmieścia“, melodramat ze śpiewami.

Niedziela, popołudniu: „Trójka hultajska. — Wieczorem: „Królowa przedmieścia“.

Wkrótce daną będzie „Lygia“ (Męczeństwo chrześcijan za Nerona). Kostyumy i dekoracye z teatru hr. Skarbka.

Gadzinowy demokrata. Wyrażaliśmy już uprzednio zdanie, że redagowany przez Popławskiego „Wiek XX“, pomnoży ilość gadzinowych dzienników we Lwowie. Przewidywania nas nie zawiodły. Owszem, sprawdzają się na każdym kroku. Omawiając świeżo rozruchy głodowe we Lwowie, ów pokurcz narodowej demokracyi, umiejący dziwnie godzić swój rzekomy patryotyzm z instynktami policyjnego draba, rzuca się na towarzyszów Mokłowskiego i Hankiewicza za to, że usiłują uspokoić zgłodniałe rzesze i wyjednać dla nich jakieś zatrudnienie. Takie „samozwaństwo“, jak ze zjadliwym przekąsem nazywa Popławski interwencyę naszych towarzyszów, będącą aktem obywatelskim, — drażni go niepomiernie, gdyż jego zdaniem, zdziera to nimbus z c. k. władz i c. k. policyi, na co tymże z natrętctwem faktora zwraca uwagę.

Władze niepowinny na to pozwolić! W tym okrzyku streszcza się tenor całego artykułu. „Czy wyrabianie popularności tym panom (tj. tow. Mokłowskiemu i Hankiewiczowi) i wyznaczenie im roli wszechmocnych czarodziejów, uspokajających wzburzone fale, leży w interesie władzy, niech powiedzą ci, których to przedewszystkiem obchodzić powinno“.

Kiedy już wskutek zaniedbań doszło do rozruchów głodowych — to władze nie powinny przyjmować niczyjego pośrednictwa, a więc pozostaje im co? — „Sztyki da nahajki“ (bagnety i nahajki). Tego nie mówi wprawdzie wyraźnie patryotyczny-demokrata, ale z jego jeremiad nad szwankiem, który ponosi przy pertraktacyach z naszymi towarzyszami powaga władzy — tylko taka konkluzya wysnuć się daje. Narodowy-demokrata bardziej od policyi policyjny — inspirator c. k. władz w duchu większej sprężystości — to przecie już zanadto bezczelne! To nie jest jakiś szał, na który podpisujący „Wiek XX“ dr. Cz. Uhma (choroby sekretne) i dr. J. Pawłowski (psychiatra) mogliby viribus unitis coś dopomódz. To podłość — to wstępowanie w ślady Masłowskiego, a może Wiśniewskiego, bo tacy ludzie, wszedłszy na śliską drogę, staczają się coraz niżej!

Tolerancya krakowskiej prokuratoryi. W biurze c. k. prokuratoryi siedzą teraz bardzo dobrzy ludzie... Dziwnie też wyglądają obecnie sprawy kryminalne przed trybunałami urzędniczymi. Obrońcy zamęczają się przy rozprawach prasowych, aby przekonać zastępcę oskarżenia, iż był za łagodnym dla oskarżonego, że pominął w akcie oskarżenia cały szereg zbrodni i ciężkich występków, że podarował rozmaite wielce karygodne podburzania i oszczerstwa, za które sąd przysięgłych mógłby wymierzyć surową karę. Na to zazwyczaj odpowiada oskarżyciel, że przebacza osnowę artykułu, a woli oskarżyć przed trybunał urzędniczy tylko za wydrukowanie, że przebacza podburzanie, a skarży jedynie za drobne, policyjne przestępstwo, że wystarczy mu maleńkie ściganie objektywne lub formalne, że prosi o łagodną karę, że musi pomódz obrońcy w wyliczeniu okoliczności łagodzących. Tyle rozczulających przebaczeń nie słyszeli jeszcze nigdy złoczyńcy, zasiadający na ławie oskarżonych.

Ale już najwyższym szczytem tolerancyi prokuratorskiej jest fakt, zaszły onegdaj w pewnym drobnym procesie prasowym na publicznej rozprawie. We wniosku dowodowym obrony podniesiono niesłychany zarzut, iż prokurator dr Kazimierz Czyszczan, syn ekscelencyi Czyszczana, pokazywał urzędnikom sędziowskim w sądzie krajowym karnym w Krakowie list namiestnika Pinińskiego, mówiąc, że należy sprawę o zamach na Götza ująć w duchu tego listu, albowiem między wierszami czytać w nim można, że będą ordery. Na zarzut ten prokuratorya państwa dotychczas nie reagowała żadnem oskarżeniem, ani zastrzeżeniem ścigania!! Zadziwiająca łagodność!

Sprawy partyjne. Dnia 15 bm. w poniedziałek odbyło się posiedzenie obszernego komitetu ruskiej partyi socyalno-demokratycznej pod przewodnictwem tow. Woźniaka.

O organizacyi referował tow. Wityk, o wyborach sejmowych tow. dr. Hankiewicz, o prasie zaś tow. Woźniak.

Po ożywionej dyskusyi uchwalono założyć ruskie stowarzyszenie polityczne na Galicyę i Bukowinę, tudzież rozpocząć już energiczną agitacyę wyborczą. Nadto wybrano komitet wykonawczy złożony z 7 członków.

Dr. Gross z Białej uprasza nas o zaznaczenie, że na zgromadzeniu chłopskiem w Białej nie on, lecz inny mówca użył wyrażenia, iż „Fijakowi zachciało się pić wino u Sachera ze szlachcicami i dlatego zdradził lud;" dr. Gross wiedział o tem, że nie Fijak, lecz Bomba i Wilk byli na bankiecie u Sachera.

Wszystkich towarzyszów kolejarzy upraszamy, aby zechcieli bacznie śledzić robotę indywiduów, które agitują obecnie tajemnie wśród kolejarzy za założeniem jakiegoś „związku" przyjaźniacko-dyrekcyjno-szpiclowskiego, celem rozbicia solidarności i ruchu organizacyjnego kolejarzy, który rozbudził się silnie w ostatnich czasach i bardzo pocieszające robi postępy. Jednym z tych macherów dyrekcyjnych jest zausznik Piaseckiego, konduktor Jakób Zieliński w Krakowie, który dotychczas nie wyjaśnił jeszcze kwestyi kradzieży funduszów czytelnianych, zarzuconej mu przez konduktorów Muchę i Molika. Widocznie, że z upadkiem czytelni kolejowej w Krakowie, Zieliński, straciwszy z pod nóg teren do swoich praktyk, puścił się na nowe przedsiębiorstwo, celem stworzenia sobie zakładu, w którymby on, wraz z pokrewnymi sobie duchami, mógł nadal rozwijać „działalność". Szczególnej uwadze towarzyszów polecamy także znanego złodzieja Hieronima Łucyka, maszynistę Stróżyńskiego i nadkonduktora Maruszyna. Same nazwiska tych mężów dają już gwarancyę, co to za zbożna i szlachetna robota. O wszelkich spostrzeżeniach upraszamy natychmiast donieść redakcyi „Naprzodu", albo „Kolejarza".

Wiec ruskich maturzystów odbył się w niedzielę 14 bm. we Lwowie w sali hotelu Belle-vue.

Pracowitość magistratu lwowskiego. Sprawa dokończenia budowy Muzeum przemysłowego ugrzęzła na dobre w biurach magistratu lwowskiego, mimo nagłego wniosku, uchwalonego na posiedzeniu rady miejskiej w maju. Naturalnie, nie ma obecnie mowy o rychłem załatwieniu tej sprawy. Panowie rajcy miasta i urzędnicy magistraccy rozjeżdżają się na wakacye i do kąpiel, a robotnicy mogą tymczasem głodem przymierać. Nie lepiej się też dzieje i w całem urzędowaniu magistrackiem; sprawy ciągną się całemi latami. W zimie nie ma czasu, na wiosnę czeka się do lata, w lecie wakacye, a w jesieni czeka się znowu na zimę i tak wiecznie. Czy też kiedy energiczny pan Małachowski nauczy swoich urzędników ich obowiązków?

Zgromadzenie chłopskie w Buczaczu odbyło się w niedzielę 14 bm. Przybyli włościanie z buczackiego, tłumackiego, czortkowskiego i zaleszczyckiego. Po wyborze prezydyum, w skład którego weszli tow. Kosarczyn, dr. Mosler i Kuźmycz, referował dr. Trylowski o wyborach sejmowych. Omawiał sprawy sejmowe, sprawę włości rentowych. O sejmie i wyborach sejmowych mówili włościanie Kosarczyn i Kuźmycz (po rusku) i Dębicki (po polsku). Wybrano komitet wyborczy, który ma się zająć agitacyą wyborczą.

Ogólne położenie włościan omawiał tow. S. Wityk ze Lwowa. W mowie swej ilustrował nędzę galicyjską, emigracyę, budżet państwowy, wreszcie stosunki robocze na wsi, wspomniał o nizkiej płacy wiejskiego robotnika, o strejkach chłopskich, o kwitkach Tyszkowskiego i Abgara-Sołtana. Nakoniec postawił rezolucyę o powszechnem prawie wyborczem do wszystkich ciał ustawodawczych. Następnie mówił o secesyi Rusinów i po uzasadnieniu postawił następującą rezolucyę: Wiec uznaje, że secesya Rusinów była krokiem taktownym i wypływającym z konieczności, oświadcza jednak, że lud ruski nie pójdzie śladem polityki służalczej Barwińskiego; wiec uznaje, że jedynie ciągła trwała praca organizacyjna, może wywieść lud ruski z obecnej niewoli stańczykowskiej.

Przemawiał dalej tow. dr. Anzelm Mosler z Buczacza, który wskazywał na konieczność organizacyi i na krzywdy ludu buczackiego. Wiec trwał od godziny 1 do wpół do 6 wieczorem.

W sprawie wyborów sejmowych odbędzie się w Przemyślu, jak nam stamtąd donoszą, wielki wiec włościan z powiatu przemyskiego w niedzielę 28 bm. w sali magistratu o godzinie 12 w południe. Również na wiecu tym zdawać będzie sprawozdanie poselskie dotychczasowy poseł z kuryi włościańskiej p. Stefan Nowakowski. Wiec ten zwołuje komitet włościański.

Klerykalna bezczelność. Z Jarosławia donoszą nam, że tamtejszy naganiacz klerykalny, niejaki Pielichowski, majster murarski, odciąga każdemu robotnikowi, u niego zatrudnionemu, w sobotę przy wypłacie wkładkę do „Przyjaźni", wbrew woli i pomimo protestu robotników.

„Katolicka" praca jarosławskich klerykałów wydaje tam widocznie tak „świetne" rezultaty, jak i w innych miastach, skoro klerykali chwytają się aż tak rozpaczliwych i bezczelnych środków utrzymania przy życiu konającego na brak członków swego stowarzyszenia.

Pokrzywdzonym robotnikom zwracamy uwagę, by przeciw temu klerykalnemu zdzierstwu wnieśli skargę.

Defraudacya i ucieczka. Z Tyśmienicy donoszą, że kancelista tamtejszego sądu, Andrzej Bigajski, żonaty, około 40 lat liczący, uciekł 1 lipca i dotąd niema o nim żadnej wiadomości. Narazie skonstatowano brak kwoty około 200 koron w podręcznej kasie sądowej, którą Bigajski miał w swem przechowaniu. Zachodzi podejrzenie, iż wykryją się dalsze malwersacye. Zgłaszają się także wierzyciele prywatni.

Okradzenie wozu pocztowego. W nocy z 10 na 11 bm., między godz. 10 a 12 w nocy, skradziono z wozu pocztowego, jadącego ze Lwowa do Żółtaniec, 8 posyłek pocztowych. Sprawców do tej pory nie wyśledzono.

O Szczepaniku donoszą z Wiednia: Przeniesiony do batalionu kolejowo-telegraficznego w Korneuburgu pod Wiedniem, jest przydzielony do oddziału telegraficznego generalnego sztabu w ministeryum wojny. Przeważnie pozwolono mu pracować w jego „atelier" przy Pragerstrasse 6—8. Jest to wielka fabryka dla wyrobu specyalnych przyrządów i maszyn, modeli nowych pomysłów, a w niej mieści się osobne laboratoryum samego Szczepanika. Zawiera ono w oszklonych szafach także gotowe modele wynalazków wykończonych, które z powodu wojskowej służby wynalazcy nie mogły być dotąd eksploatowane. W dwóch skrzydłach tego gmachu mieści się jedyna na Austro-Węgry patroniarnia systemu Szczepanika, założona przez polskie Towarzystwo akcyjne. Otwarcie ruchu patroniarni opóźniło się z powodu przymusowej nieobecności Szczepanika, oraz choroby dyrektora Bobrzykowskiego, który doznał był uszkodzenia w zderzeniu pociągów na kolei północnej w kwietniu br. Za kilka dni od-

będzie się poświęcenie zakładu. Po wysłużeniu dwóch lat w wojsku, otrzyma Szczepanik zapewne pozwolenie na podróż do Ameryki, gdzie spółka 49 fabryk tkackich nabyła jego dwa patenty: wyrobu patronów i elektrycznego dziurkowania kartonów dla tkaczy. Modele dla Ameryki są już ukończone Obecnie zajmuje się Szczepanik udoskonaleniem barwnego tkania z użyciem tylko trzech nici w zasadniczych barwach, oraz doniosłemi ulepszeniami odnoszącemi się do telegrafu i telefonu bez drutu, które to wynalazki są już we wszystkich państwach patentowane i obudzają szczególne zajęcie sfer wojskowych.

Burza z ulewą, jak nam donoszą z Jarosławia, szalała w piątek w nocy w całej tamtejszej okolicy, wyrządzając w zasiewach straszne spustoszenia. Burza również wyrządziła znaczne szkody i w mieście, gdzie bardzo wiele domów zostało zupełnie przez wodę zalanych.

Znów pruska szykana pograniczna. Wójt gminy Służewo (w Królestwie Polskiem) doniósł naczelnikowi pow, nieszawskiego, że władze pruskie na punkcie pogranicznym „Pieczenie“ w pow. toruńskim wstrzymały przepuszczanie przez granicę włościan, mających prawo użytkowania ze służebności leśnych w lasach dóbr Służewo, położonych w Prusach, lubo zaopatrzeni są w ustanowione roczne karty legitymacyjne, motywując nagle swój zakaz tem, że wymiar szerokości wozów włościańskich nie odpowiada szerokości kolei wozów pocztowych pruskich.

Jak widać, władze pruskie wymyślają co rusz to nowe szykany w pasie granicznym, korzystając z tego, że czynownicy rosyjscy nie kwapią się z energicznem zaprotestowaniem przeciwko takiej samowoli, na której cierpi przecie... tylko ludność polska.

Ruch budowlany w Warszawie w tym roku jest niezmiernie mały. Podczas gdy w latach poprzednich liczba nowych domów dochodziła do 500, obecnie spadła do 11. Robotników murarskich dawniej zatrudniano w Warszawie przeszło 20.000, dziś liczba ich wynosi niespełna 2.000.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godz. 5 popołudniu.

Bobrzyński ustępuje. Cesarz zamianował wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej, dra Michała Bobrzyńskiego zwyczajnym profesorem ogólnego i austryackiego prawa politycznego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Długo oczekiwana chwila ustąpienia Bobrzyńskiego ze stanowiska wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej nastąpiła wreszcie ku zadowoleniu wszystkich tych, którym rozwój szkolnictwa ludowego i stan oświaty w kraju leży na sercu.

Zamach na Götza. Ojciec zasądzonego na rok więzienia Kędziora, który wyrok przyjął, wniósł zażalenie nieważności, wskutek czego kara liczy się zasądzonemu już od dnia ogłoszenia wyroku pierwszej instancyi, choćby nawet zażalenie nieważności zostało odrzuconem. Zażalenie bowiem wbrew woli zasądzonego niema co do kary skutku odwłocznego.

Obrazek z nędzy galicyjskiej. Wczoraj wieczorem zgłosiło się do naszej redakcyi 25 włościan z powiatu łańcuckiego z prośbą o pomoc.

Przed 3 miesiącami wysłało ich biuro Rahmera w Łańcucie na robotę do fabryki torfu w Himmelmoor koło Hamburga, należącej do spółki: Dyrissen & Kühl. Obiecywano im złote góry, dobrą zapłatę, wikt, ludzkie obchodzenie się, rzucili się więc w daleki świat, zwłaszcza iż w domu czekała ich nędza głodowa. Przybywszy na miejsce przekonali się jednak, iż padli ofiarą nieuczciwości agentów i fabrykantów. Z obiecanej zapłaty 30 mk. miesięcznie dostali zaledwie część, wikt podawano im niesłychanie nędzny, nadto obchodzono się z nimi brutalnie. Po trzech miesiącach tej ciężkiej pracy, porzucili wreszcie fabrykę, postanowiwszy wrócić do domu. Wypłacono im zarobek tylko w pierwszym miesiącu, za 2 następne jednak nie dano im ani feniga. Wszelkie zabiegi czynione w Hamburgu u konsula austryackiego i w policyi nie odniosły rezultatu i biedacy puścili się do domu o kiju żebraczym. W Hamburgu dała im policya 8 bochenków chleba (na 25 ludzi!), przybyli więc do Krakowa zmęczeni, obdarci i prawie omdlewający z głodu.

Towarzysze nasi zaprosili biedaków do Związku stowarzyszeń robotniczych, gdzie ich posilono, przenocowano i wyprawiono do domu.

Zjazd chirurgów zamknął we wtorek wieczorem prezes prof. dr. Rydygier, który wyraził zadowolenie, że w tegorocznych obradach uczestniczyła tak wielka liczba chirurgów, a prace ich były niezwykle doniosłe i obfite; prezes wyraził też nadzieję, że przyszłoroczny XII zjazd w Krakowie będzie niemniej liczny, szczególnie jeżeli dopiszą warszawscy lekarze.

Prof. dr. Kader wyraził prof. Rydygierowi podziękowanie za przewodnictwo.

O godzinie pół do 6 uczestnicy zjazdu opuścili klinikę chirurgiczną, gdzie przez dwa dni pracowali niestrudzenie i udali się do Grand hotelu na wspólny obiad. Obecni prymaryusze szpitalni, biorący udział w zjeździe, odbyli jeszcze osobne posiedzenie, poświęcone sprawom administracyjnym.

Towarzystwo pedagogiczne. Drugi dzień zjazdu zajęło sprawozdanie z czynności zarządu głównego. W dyskusyi krytykowano system szkolny. Uchwalono domagać się, aby usunięto naukę pedagogii, zaprowadzonej w szkołach wydziałowych, tudzież by nie wysyłano sił żeńskich niekwalifikowanych na posady wiejskie.

Nauczycielstwo nie zgadza się na projekt regulacyi płac, ogłoszono przez redakcyę „Szkoły“. Zmianę statutu odłożono do przyszłego zjazdu. Prezesem wybrano jednomyślnie Małachowskiego, wiceprezesami Fąfarę i Soleskiego, tudzież 13 członków zarządu.

Demonstracye przeciw arcybiskupowi Kohnowi. Naczelnicy czeskich i niemieckich gmin ołomunieckiej archidyecezyi sprzeciwili się uroczystemu przyjmowaniu w gminach arcybiskupa ołomunieckiego dra Kohna, który w czasie tym, jak zwykle co roku, objeżdża swój dekanat. Czeski „Pozor“ wzywa ludność, by przyjazd arcybiskupa zupełnie ignorowała i zapowiada, iż wszystkich tych funkcyonaryuszów gminnych, którzy będą oficyalnie przyjmować arcybiskupa, publicznie napiętnuje. W gminie Starnawa przyszło już nawet z okazyi przyjazdu arcybiskupa do wielkich demonstracyj przeciwko niemu, a następnie do bójki między demonstrantami a klerykałami, w której interweniowała żandarmerya.

Zamach na ministra. Onegdaj wykonano w Paryżu na ministra robót publicznych Baudina zamach. Mianowicie gdy minister robót publicznych Baudin, jechał na radę gabinetową do pałacu elizejskiego, wystrzeliła do niego jakaś kobieta z rewolweru na Avenue Marigny. Strzał chybił. Minister pojechał dalej do Elizeum. Kobietę aresztowano. Podaje, że się nazywa „Olsevsca“ i że mieszka w Nanterre. Mąż jej jest pochodzenia polskiego i był do czerwca 1901 r. zatrudniony w Nicei jako budowniczy.

Ogórkowy zamach. Wedle „N. W. Tagblattu“ w Essen krążyła wczoraj wieść, nadeszła z Belgii, iż cesarz Wilhelm został w Norwegii, dokąd się obecnie udał, zamordowany przez jakiegoś majtka. Okazała się ona jednak oczywiście nieprawdziwą.

Telegraf i telefon.

Nauczyciele dolno-austryaccy przeciw antysemitom.

Wiedeń, 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu odbywającego się w Klosterneuburgu zjazdu dolno-austryackiego Związku nauczycieli wystąpił jeden z nauczycieli Wedra, należący dotychczas do obozu klerykalnego, w gwałtowny sposób przeciw gospodarce antysemitów na polu szkolnictwa ludowego.

Mówca oświadczył, iż wprawdzie sam należał dotąd do partyi chrześcijańsko socyalnej i nie jest ani radykałem, ani socyalistą, jednak wrogie zachowanie się antysemitów wobec szkolnictwa ludowego, ich znęcanie się nad nauczycielami musi oburzyć każdego uczciwego człowieka. (Oklaski).

Zjazd wybrał wkońcu jednogłośnie wśród burzliwych owacyj tow. Seitza honorowym członkiem wydziału związku.

Pożary i katastrofy.

Wiedeń, 17 lipca. Dziś wybuchł w cegielni na Wienerberg wielki pożar, który zniszczył główny budynek i warsztaty. Szkody bardzo wielkie. W czasie akcyi ratunkowej jeden z strażaków odniósł silne pokaleczenie.

Nowy Bydżów (w Czechach), 17 lipca. Wybuchł tu pożar w żydowskiej dzielnicy miasta. 25 domów spłonęło. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkody znaczne. 50 rodzin robotniczych, które znalazły się bez dachu, pomieszczono w budynkach szkolnych.

Nora (Norwegia), 17 lipca. Wczoraj popołudniu nastąpiła w fabryce prochu Gyttong wielka eksplozya, wskutek której cały główny budynek wyleciał w powietrze. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu, 5 ciężko, wielu innych lekko rannych. Las w pobliżu fabryki zajął się skutkiem eksplozyi; pożar lasu z trudem ugaszono.

Petersburg, 17 lipca. (Pryw.). Balon wojskowego oddziału żeglarzy powietrznych eksplodował. Dwudziestu ludzi rannych z tych 7 ciężko Jeden chłopak został zabity. Winnymi eksplozyi są chłopi, którzy w pobliżu balonu palili tytoń.

Tołstoj chory.

Petersburg, 17 lipca. (Pryw.) „Nowoje Wremia” donosi, że stan Lwa Tołstoja jest beznadziejny.

Zjazd monarchów.

Kolonia, 17 lipca „Köln. Ztg.” dowiaduje się z Moguncyi, że o projekcie przybycia tam cara Mikołaja nikt nic nie wie, podczas kiedy przybycie króla Edwarda angielskiego jest już oddawna władzom miejskim urzędownie zakomunikowane.

Zamach na ministra

Paryż, 17 lipca. Agencya Havasa donosi o zamachu Olszewskiej na ministra robót publicznych tow. Baudin'a, podczas jego przejazdu do pałacu elizejskiego, że Olszewska strzeliła tylko z rewolweru w powietrze, aby zwrócić na siebie uwagę. Mąż jej, naturalizowany Francuz, jest urzędnikiem prywatnym w okolicy Paryża. Od wielu lat występuje on z żądaniami rozmaitemi wobec ministerstwa spraw zagranicznych i kilkakrotnie otrzymał wsparcia. Wreszcie tak jemu jak jago żonie wzbroniono wstępu do ministerstwa spraw zagranicznych. Od tego czasu Olszewska okazywała wielkie rozdrażnienie. Wczoraj strzeliła najpierw do powozu ministeryalnego, który spostrzegła. Rewolwer zawierał tylko jeden nabój. Olszewska odmawia wszelkich odpowiedzi i oświadczyła, że tylko swemu obrońcy złoży wyjaśnienia.

Paryż, 17 lipca Agencya Havasa dowiaduje się, że Olszewska nie zamierzała strzelać do ministra robót publicznych Baudina, ale do ministra spraw zagranicznych Delcassego, nie znała jednak żadnego z nich. Przedtem wystosowała do Delcassego list z pogróżkami, w którym twierdzi, że ministerstwo dłużne jej jest znaczną kwotę pieniędzy za rozmaite usługi, które z polecenia rządu wyświadczyła republice francuskiej.

Paryż, 17 lipca Z powodu zamachu Olszewskiej na ministra Baudin'a podają dzienniki następujące szczegóły w tej sprawie: Mąż Olszewskiej urodził się we Francyi, a w wojnie w r. 1870 służył w armii francuskiej i brał udział w wielu bitwach. Po wojnie otrzymał posadę inżyniera drogowego w Nicei. W roku 1896 władze włoskie aresztowały go w jednem z pogranicznych miasteczek, zarzucając mu szpiegostwo, ale po miesiącu przywrócono mu wolność. Olszewski domagał się następnie, aby rząd francuski zażądał dlań od rządu włoskiego odszkodowania w wysokości 100 000 franków, rząd francuski odmówił jednak temu żądaniu, a natomiast ministerstwo wojny i spraw zagranicznych wypłacały mu kilkakrotnie znaczniejsze zasiłki.

Żona Olszewskiego, rodem Francuzka, napisała w roku 1899 list z pogróżkami do ministra spraw zagranicznych Delcassé-go, za co ją aresztowano. Po kilku miesiącach więzienia śledczego wypuszczono ją na wolność. Olszewski otrzymał w tymże roku trafikę tytoniu w Nanterre pod Paryżem, ale jego stosunki majątkowe pogarszały się coraz bardziej. — Twierdzi on, że zupełnie nie wiedział o zamiarze żony; dopiero po jej wyjeździe do Paryża spostrzegł, że wzięła ze sobą rewolwer, ale ani w przybliżeniu nie domyślał się, w jakim celu.

Ułaskawienie.

Paryż, 17 lipca. Rząd zmienił karę 10-letniego więzienia, na którą skazany był przez sąd Jules Guerin za opór władzy w „Fort Chabrol” — na banicyę. Powodem ułaskawienia jest zły stan zdrowia skazanego. Guerina odstawiono wczoraj popołudniu do granicy szwajcarskiej.

Czesko-francuskie sympatye.

Paryż, 17 lipca. Dzienniki nacyonalistyczne ogłaszają telegramy gratulacyjne nadesłane z Czech i Moraw do Paryża z okazyi francuskiego święta narodowego. Z Pragi nadeszło pięć telegramów; dalej nadesłały depesze reprezentacye miast: Rokycanu, Pilzna, Chrudimu, Taboru, Domażlic, Czasławia, Berounu, Zdicu i Wszetina.

Awantury w Algierze.

Paryż, 17 lipca. Agencya Havasa donosi z Oranu: Na antysemitę Maksa Regisa, w chwili gdy szedł do kasyna, rzucił się nieznany sprawca z nożem i ugodził go w kark. Sprawcę aresztowano.

Powstała następnie bójka, której kres położyła policya, aresztując 30 osób, między temi Ludwika Regisa, krewnego Maksa.

Dżuma.

Marsylla, 17 lipca. Prefektura policyi komunikuje: Stan zdrowia wysadzonych we Frioulu na ląd, zarażonych dżumą palaczy okrętu „Laos” jest pomyślny. Z podróżnych i załogi okrętu nikt nie zachorował. Podróżnym pozwolono przyjmować we Frioulu swe rodziny.

Konstantynopol, 17 lipca. W dzielnicy Galata skonstatowano dziś znowu jeden wypadek dżumy. Mianowicie zachorował 18-letni handlarz tytoniu. Zarządzono środki ochronne.

Strejk w hutach stali w Ameryce.

Pittsburg, 17 lipca. (Biuro Reutera). W strejku obejmującym huty stalowe trzech Towarzystw, bierze udział 74 000 robotników.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork, 17 lipca. W wielkich terytoryach kukurydzy panują jeszcze upały. W Kanzas poprawiły się bardzo widoki zbiorów wskutek deszczów, zwłaszcza w południowej i wschodniej części tego stanu. Prognoza obserwatoryum meteorologicznego w Waszyngtonie zapowiada burze w niektórych terytoryach kukurydzy.

Wypadki w Chinach.

Londyn, 17 lipca. Biuro Reutera donosi z Pekinu: Posłowie mocarstw przyznają, że widoki rychłego załatwienia zawikłań chińskich są coraz gorsze. Sytuacya jest bardzo poważną, sprawa od miesiąca znajduje się wciąż na tym samym martwym punkcie. Zwołana na dziś konferencya posłów została odłożoną, gdyż nie miałaby celu. Dnia 1 czerwca na konferencyi posłów objawiła się różnica zdań między Anglią a Rosyą. Z początkiem czerwca otrzymali ambasadorowie od swych rządów jednomyślne polecenia co do warunków pokojowych i odszkodowania wojennego. Nagle Anglia sprzeciwiła się proponowanym warunkom, motywując swój krok tem, że musi stać na straży interesów handlowych w Chinach. Przedstawiciele neutralnych mocarstw wyrażają przekonanie, że albo Anglia albo Rosya będą musiały poczynić daleko idące ustępstwa.

Tientsin, 17 lipca. Rozkaz wycofania z Tientsinu 3 pułku kawaleryi angielskiej został odwołany; nadto wzmocniono tutejszy garnizon angielski o 1 000 żołnierzy.

Stowarzyszenia i zgromadzenia.

Wiedeń. W sobotę 20 bm. wygłosi tow. Bukożeński odczyt „O odżywianiu się” w lokalu stow. „Siła” V. Margarethenplatz Nr. 7 o godz. 1/2 8 wieczór.

Porady prawnej w sprawach przemysłowych, służbowych i t. p. udziela się bezpłatnie zorganizowanym towarzyszom w lokalu Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie, Mały Rynek l. 6, II. piętro, codziennie od godz. 12 1/2 do godz. 2 popołudniu.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Restauracya i Kawiarnia
„pod Gackiem“
LEONA MACHAUFA
przy ul. Lubicz L. 9, obok dworca krakowskiego
poleca
obiady z trzech dań po 40 ct.
Wydaje śniadania, obiady i kolacye.
Kawiarnia z bilardami otwarta do godziny 2 po północy, wyłączne piwo okocimskie marcowe i eksportowe. Światło elektryczne, centralne ogrzewanie i nowoczesne wentylacye. 851 19—?

Zakład fotograficzny
902 **JULIUSZA MIENA** 7—15
przeniesiony został na ulicę Kopernika 8, o czem zawiadamiam Szanowną Publiczność.

ŻEGIESTÓW
w Galicyi nad Popradem
(kolej, poczta i telegraf w miejscu).

Najsilniejsza szczawa żelazista. — **Pora kąpielowa trwa od dnia 20-go maja do końca września.** — Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

Woda Żegiestowska
znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Lekarz ordynujący: **Władysław Mikucki**, b. asystent kliniki ginek. Uniw. Jag.

12 K. Ameryk. 12 K.



CYTRA
GITAROWA
tylko za 12 K (cena sklepowa 24 K). Oprawa bardzo pięknie czarno politurowana, opatrzona różnobarwnemi arabeskami i skalą, 41 strun, 5 grup akordowych. Przez osobliwe zestawienie akompaniamentowych akordów w grupy i obok siebie leżących strun melodyjnych, jest teraz rzeczą możliwą granie odrazu najpiękniejszych pieśni, tańców itd. bez nauczyciela i bez znajomości nut. Wysyłka całkowita wraz ze wskazówką (szkoła), pierścieniem, kluczem do strun, kartonem i 6 nutami. Cena 12 K.



Koncert. piston-accordeon
wskutek swej pomysłowej konstrukcyi, bardzo trwałej budowy i niskiej ceny wywołuje wielki podziw. Bez znajomości nut może każdy grać najpiękniejsze tańce, marsze, pieśni itd. Intrument ma 28 głosów o mocnym akompaniamencie basowym 5 K. Następnie polecam

Aparat fotograficzny
3·80 K



Błyskawica,
którym każdy bez wiadomości przedwstępnych może kompletnie gotowe fotografie sporządzać. — Lekka prosta manipulacya. Rozmiar 5×5. Cena kompletnego aparatu fotograficznego z wszystkimi przyborami, z przystępnym opisem, w eleganckiej kasecie 3·80 K. Większy aparat z objektywem i licznymi przyborami 6 K. Za skrzynię 70 h. 845 4—9

M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX., Bergg. 3.
Korespondencya polska.
Bogato ilustrowany katalog darmo.

Kantor wymiany Filii c. k. uprzyw. gal. akc.
BANKU HIPOTECZNEGO w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. **Wypłata wszelkich kuponów** i wylosowanych efektów **bez potrącenia prowizyi.** 544 22—45

Filia c. k. uprz. galic. akc. **Banku hipotecznego w Krakowie,**
wydaje **ASYGNATY KASOWE** oprocentowując takowe po $4^1/_2$% za 90 dniowem wypowiedzeniem, 4% za 60 dniowem wypowiedzeniem, $4^1/_2$% za 30 dniowem wypowiedzeniem. Przyjmuje **wkładki do oprocentowania** w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu **książeczki czekowe,** przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela **zaliczki na papiery wartościowe** i uskutecznia zlecenia na **zakupno lub sprzedaż efektów** na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Dom nowo-murowany
o czterech ubikacyach, ze sklepem i składem węgli, w suchem i zdrowem miejscu, obok Dębnik, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia pod bardzo przystępnymi warunkami. 898 4—?
Wiadomość w Administracyi „Naprzodu“.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum
SWOSZOWICE pod Krakowem
cały rok otwarty
wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne, leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne**, połączone z przerostem i zgrubnieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne choroby **nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najlepszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**. W leżalniach galwanizacya, faradyzacya, elektromasaż i wszelkie procedury elektroterapeutyczne i hydroterapeutyczne, wykonane przez lekarza zakładowego. Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1-go maja do 1-go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o trzecią część tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela **ZARZĄD.**

WOLNE POSADY.
Miejskie Biuro pracy we Lwowie, plac Bernardyński l. 15, dostarcza **zupełnie bezpłatnie** służby wszelkiego rodzaju. Biuro **ma do rozdania** miejsca dla:

2 **kelnerek**
1 **muzykalnej sklepowej (do wypożyczalni nut)**
2 **klucznic**
2 **bon Francuzek**
1 **bony Niemki muzykalnej**
1 **nauczycielki Polki z franc. i muz.**
1 **nauczycielki Angielki z franc. i muz.**
10 **szwaczek**
2 **praczek do pralni**
1 **kartoniarki**

Kilkadziesiąt sług i kucharek, któreby także froterowały posadzki.

Poszukują posady: **kucharze, murarze, ślusarze, stolarze, pisarze kancelaryjni i ekonomiczni, nauczycielki Polki, kucharki, niańki, do zarządu domu, kasyerki sklepowe, szwaczki prywatne na wyjazd, prasowaczki, masażystki, panny służące, klucznice, gospodynie, kucharki, mamki, maszyniści, leśniczowie, ekonomi.**

Zgłaszać się należy w Biurze między godz. 8 rano a $^1/_2$3 popołudniu. — Z prowincyi przyjmuje się **zgłoszenia listowne.** 130. 186—?

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. — Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — (Telefon Nr. 404).